ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 16.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Agaty panny
Jutro: Doroty p. i m.

Poznań, Wtorek 5 Lutego 1878.

Wschód słońca 7.38, zach. 4.51.
Długość dnia 9 god. 17 min.

Przedpłata na luty i marzec wynosi:

na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiąc . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Na św. **Marcinie** pod nr. **58** i to w składzie kolonialnym p. **Miśkiewicza**, urządzamy **ajencyą**, w której można zapisywać „Orędownika“.

Poznań, 4. lutego.

— * **Na wiec** do Konarzewa zebrało się wczorajszego dnia w obszernej wozowni dworskiej pełno ludu z wsi samej i z okolicy. Z obywateli byli p. dr. Stasiński i p. Włodzimierz Breza, z duchownych tylko proboszcz miejscowy, inni księża okoliczni stawić się nie mogli choćby chcieli, bo wiec rozpoczął się już w samo południe. Wiec zagaił ks. Niezieliński, proboszcz miejscowy, i przedstawił zebranym: co jest konstytucya i co są rządy konstytucyjne i na mocy czego mamy prawo radzić na wiecach nad publicznemi stósunkami. Na przewodniczącego obrano p. dr. Stasińskiego, który na ławników przybrał sobie dwóch gospodarzy. Następnie mówili dr. Szymański o szkołach, ks. Janke o prawach majowych. Wiecownicy zgodzili się na wysłanie petycyi do ministerstwa w sprawie szkólnej, bo i w tamtych szkołach a mianowicie w Konarzewie, Chomęcicach, Gołuskach i Dopiewie skreślono naukę języka polskiego z najniższych oddziałów a naukę religii ograniczono do 2 godzin tygodniowo. Ponieważ to są okolice czysto polskie i zrozumieć nie można, dla czego język polski jest usunięty z najniższego oddziału wbrew przepisom Rozporządzenia naczelnego prezesa, więc postanowiono równocześnie wystósować do rejencyi poznańskiej zapytanie: z czyjego rozkazu dzieci nie uczą się w najniższych oddziałach po polsku?

Wiec trwał blisko trzy godziny a liczna ludność, która się z wielką powagą zachowywała, rozeszła się w spokoju do domów. Na wiecu brało także udział kilkanaście kobiet.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Krotoszyńskiego piszą do „Kuryera,“ iż dnia 29. stycznia toczyła się w sądzie krotoszyńskim znana naszym czytelnikom sprawa ks. proboszcza Olyńskiego z Koźmina, oskarżonego przez prokuratoryą o wykonywanie praw biskupich, i to z powodu listu pisanego przez ks. proboszcza Olyńskiego, wskutek rady ks. Biskupa Janiszewskiego, do śp. ks. proboszcza Bażyńskiego z prośbą, czyliby nie mógł dać jakichkolwiek stypendyów mszalnych dla młodych księży uwięzionych w Koźminie.

Oskarżenie to oparte było li tylko na owym liście ks. prob. Olyńskiego, znalezionym w papierach po śp. ks. prob. Bażyńskim przez administratora rządowego p. Perkubna, a treść listu dowodnie wykazała, że list ten nie z rozkazu, ale w skutek rady ks. Biskupa był pisanym, i że piszącemu wcale nie było wiadomem, czy tu chodziło o stypendya, któremi tylko konsystorz rozporządzać może. Płynna też i gruntowna obrona rzecznika Thiela odniosła zupełne zwycięztwo i sąd po chwilowej naradzie ogłosił wyrok uwalniający, z wielką radością licznie zgromadzonych przyjaciół i parafian ks. prob. Olyńskiego.

— Na mocy ustawy obrokowej tracą rocznie: Ks. proboszcz Weidner z Solca nad Wisłą: z funduszu poklasztornego koronowskiego 450 m., wynagrodzenia za kazania niemieckie 300 mrk. dodatku rządowego dawanego dla uzupełnienia dochodu do 1800 marek — 279 marek, razem 1029 marek.

Ks. Płuszczewski emeryt, pensyą emerytalną 600 marek.

Ks. Antkowiak emeryt, wydalony z dyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej, pensyą emerytalną 600 marek.

Ks. prob. Siuchniński z Podgórza dodatku rządowego do pensyi 300 marek.

Ks. dziekan Michalak w Droszewie pensyą dziekańską 240 marek.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Jeszcze nie jest wiadomem, czy zawieszenie broni podpisano, czy nie. W każdym razie sułtan uczynił ostatni krok, jakiego od niego domagać się śmiano, tj. udał się do cara z prośbą, ażeby na zawarcie zawieszenia broni pozwolić raczył. Car zaraz odpisał, że przystaje, a rząd turecki nie chcąc, by mu najmniejszą w zwłoce przypisywano winę, upoważnił wysłannika Serwera baszę do podpisania moskiewskich warunków, jakiekolwiekby one były. Muzurus basza, poseł turecki w Londynie, zawiadomił Anglią, że w dniu 2. bm. zawieszenie broni wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zostało zawartem, jednak, jak mówimy, do tej chwili nie ma jeszcze urzędowej o tem wiadomości.

Moskale spędzają teraz tę niepojętą zwłokę na upór niektórych korpusów swego wojska, które niby to nie chcą odstąpić od warunku wkroczenia do Carogrodu. Jakby to możliwem w Moskwie było, by wojsko śmiało objawić swoją wolę! Po prostu jest to osobistem życzeniem cara, by na czele armii wejść jako zdobywca do stolicy podbitego kraju, a ponieważ nie wypada jakoś powiedzieć: „car tak chce“, więc mówią: „nie możemy walecznemu wojsku naszemu odmówić tej nagrody i uciechy, by sobie mogli sławny obejrzeć Carogród. I o ile ten warunek nie podoba się Anglii i Austryi, o tyle Moskale zdają się wielką do niego przywiązywać wagę. Znany poseł moskiewski w Carogrodzie jenerał Ignatiew, który po pierwszych klęskach moskiewskich popadłszy u cara w niełaskę, znowu na wierzch wypłynął, skoro tylko Moskalom powodzić się zaczęło, bawiąc teraz w Bukareszcie dla załatwienia ważnych interesów moskiewskich w Rumunii, skorzystał z ciekawości sprawozdawcy „Vos. Ztg.“, by ujawnić te moskiewskie wymaganie. Pomawiają mnie, iż jestem sławny wichłacz i kłamca — mówił między innemi ten polityk moskiewski — ale ja się od księcia Bismarka mówienia zawsze prawdy nauczył. Od Rumunii potrzeba nam kawałka Besarabii, ale nie samychże ujść Dunaju, tylko tego skrawka kraju, który się ciągnie od Kilic do Prutu. To żądanie jest sprawą osobistą cara, który nie może zapomnieć Napoleonowi, że po wojnie krymskiej ten szmat kraju od Moskwy oderwał. Zresztą ani cala ziemi nie chcemy posiąść z Turcyi europejskiej. Wolny przejazd, lecz cieśninę Dardanelską będą miały tylko państwa nadbrzeżne Czarnego morza, tj. my i Turcy. W ogóle chodzi nam o to, abyśmy starli wszelkie ślady, jakie po sobie krymska zostawiła wojna. Na wysokościach Carogrodu podyktujemy pokój, a honor nasz wojskowy wymaga, ażeby wojska nasze tryumfalny odbyły wjazd do Carogrodu. Ścisły nasz sojusz z Niemcami zmusi świat cały do przyjęcia naszych warunków, gdyż ani od wolnego przejazdu przez Dardanelę, ani od onego skrawka Besarabii, ani od wynagrodzenia kosztów wojennych nie w pieniądzach, ale w odstąpieniu nam przez Turcyą Armenii, nie odstąpimy. To jest nasze ostatnie słowo.

Jakkolwiek w prawdomówność Ignatiewa mało zapewne kto wierzy, jednak tym razem może właśnie zależało rządowi moskiewskiemu na tem, by wyjątkowo dyplomata ten powiedział prawdę. A zatem wiadomo już, czego się trzymać, i ile warte są te ocukrowane noty dyplomatyczne ks. Gorczakowa, które obiecują Anglii i Austryi, że żadnej kwestyi takiej, któraby inne państwa obchodzić mogła, Moskale sami z Turcyą nie załatwią, ale we wszystkiem odwołają się do kongresu państw europejskich, który ze zgodą Moskwy może się natychmiast zebrać w jakiem mieście drugorzędnego państwa, ażeby żadne miejscowe nie przeważały wpływy. A w tejże samej chwili, kiedy hr. Andrassy dosyć wydziwić się nie może, że jego projekt konferencyi tak łatwo u Gorczakowa znalazł posłuchanie, car wydaje rozkaz sformowania natychmiast 44 batalionów, ku utworzeniu 4 nowych korpusów rezerwowych. Niktże zrozumieć nie zechce, że stary Gorczaków, mistrz i nauczyciel księcia Bismarka, tylko drwi sobie z Austryi, chcąc przekonać świat, że Moskal całej skonfederrowanej przeciw sobie Europy wcale obawiać się nie potrzebuje?

A cóż Anglia? No, parlament angielski nie wybrnął jeszcze do tej chwili z narad, — mimo długich nocnych posiedzeń parlamentu: — czy zbroić, czy nie zbroić? Ba, nawet tego jeszcze nie rozstrzygnięto, czy żądany przez rząd kredyt może mu być przyznanym czy nie! I jakże tu i w tem nie przyznać Ignatiewowi słuszności, iż największym nieprzyjacielem Turcyi jest sama, tyle jej niby przychylna Anglia, bo gdyby nie ułudy i obietnice angielskie, sułtan byłby zawarł korzystniejszy, niż dzisiaj pokój, zaraz po upadku Plewny.

Czas też wielki, aby raz stanął pokój, bo tam gdzie jeszcze Turcy mają przewagę dzieją się straszne rzeczy, i ogólna rzeź chrześcian jest nieuniknioną. O rzezi w Burgas, mieście nadmorskiem poniżej Warny leżącem, takie straszne nadchodzą z dnia 17. stycznia wiadomości:

Gdy w Burgas i okolicy rozeszła się wieść o zbliżaniu się wojsk rossyjskich, podpalili Turcy wszystkie chrześciańskie domu w Karnabat. Połowa mieszkańców tej miejscowości składała się z Turków. Przy świetle pożaru rozpoczęła się rzeź okropna; zamordowano kilkaset osób. Bardzo mała garstka chrześcian zdołała uratować się ucieczką, ale ścigano ją zawzięcie. Te same okrucieństwa powtórzyli Turcy w nocy na wtorek w Dzedid Karu-Keni, wsi liczącej 120 zagród a oddalonej od Burgas o dwie mile. 150 Arnautów wpadło do tej wsi i otoczyło cerkiew, do której schronili się wszyscy mieszkańcy. Czterech mieszkańców uciekło do Burgas, ale niepodobna było dowiedzieć się od nich, co się stało z ich współobywatelami. Caicali, wieś licząca 35 chałup, oddalona od Burgas o 2 mile, została we wtorek napadniętą przez Czerkiesów i Arnautów, którzy zrabowali wszystkie zagrody, wymordowali prawie wszystkich mężczyzn a 25 dziewic bułgarskich i greckich uprowadzili ze sobą. Pewna liczba chrześcian została w pień wycięta, a jeden Grek, który zdołał uciec do Burgas, był świadkiem zamordowania swego syna. Takie same sceny odegrały się w Aidos oddalonym o 5 mil od Burgas. Miejscowość ta liczyła 250 chrześcian; większa część tych mieszkańców zdołała uciec. Wieś Ghanar-Keni oddalona o pół mili od Bugas została do szczętu spaloną, mieszkańców wymordowano. Nareszcie przyszła także kolej na Burgas. Gospodarowali tu okropnie Czerkiesi. Komendant angielskiej łodzi kanonierskiej Rapid, odkomenderował 30 uzbrojonych majtków do obrony chrześcian, którzy zamknęli się w cerkwi. Do tej cerkwi przypuścili Czerkiesi szturm; ale w chwili w której Czerkiesi mieli wyważyć drzwi główne, nadszedł oddział majtków. Rozbójnicy rozbiegli się na wszystkie strony i tym sposobem uratowano chrześcian; zabrała ich na swój pokład owa angielska łódź kanonierska, tudzież parowiec austryackiego Lloyda Nilo. Kapitan tego parowca zjednał sobie

cześć i szczerą miłość wszystkich swą energią i ludzkością, uratował on życie 347 chrześcianom.

— W ostatniej chwili przed zaprzestaniem kroków wojennych dali się jeszcze Moskale fatalnie pobić pod Batum w Azyi. Dowiedziawszy się bowiem, że część stojącej w tem mieście i okolicy armii tureckiej ma odpłynąć do Carogrodu, przypuścili z raną dnia 31. stycznia szturm na stanowisko tureckie pod Zichidziri, ale ponieśli klęskę, którą w. książe Michał nie wstydzi się tem tłumaczyć, „że nieprzyjaciel o wiele był silniejszy, aniżeliśmy przypuszczali.“ A klęska ta tem krwawszą być musiała, że Moskale cofając się, przebyli rzekę Kintryszi pod ciężkim ogniem wszystkich bateryi tureckich. Czyż trzeba lepszego dowodu na to, że Moskale tylko przewagą liczbową pokonali dzielnych Turków?

— Kto jednak jest ogromnie niezadowolony z warunków pokojowych moskiewskich, to Serbowie. Wojsko serbskie prócz Niżu nic nie zdobyło, bo inne miejsca po prostu dla tego tylko obsadzić zdołano załogą serbską, że Turcy dobrowolnie z nich ustąpili. Mimo to stronnictwo wojenno-patryotyczne o niczem innem nie marzyło, jak o zdobyciu „pradziadowskich“ posiadłości tj. o opanowaniu wszystkich ziem, które przed wiekami i to chwilowo tylko były w posiadaniu cara Duszana. Zadowolnionoby się może wreszcie Starą Serbią, ale i tej nie chce Serbii przyznać Moskwie.

— W Tesalii szerzy się powstanie greckie, a z Grecyi, Epiru i Macedonii przybywają ochotnicy witani przez ludność jako zbawcy. Góra Olimp ma być obsadzona przez powstańców, którzy już pod dowództwem przywódzcy Demetriadesa dwa tureckie bataliony pobili. 22 wsie górskie z okolic Pelionu powstały i stoją pod dowództwem przywódzcy Garewasa.

— Na wyspie Krecie mieli się także spotkać powstańcy z Turkami przy Rodewisionie. Kto jednak został zwycięzcą, — nie wiadomo.

Francya. Do zabawnej operacyi zabrał się Gambetta. Oto chcąc się pozbyć nieprzyjemnych przyjaciół, którzy mu są niedogodni, wynajduje i ogłasza na najczerwieńszych republikanów takie rze rzeczy, że ci głowacze muszą radzi nie radzi przyznać się do podłych czynów i składać mandaty poselskie do Izby, lub jeżeli nie są posłami przestać burzyć ludność paryzką i cofnąć się z- pełnie do życia prywatnego. W ten sposób już zabił moralnie kilku swych najgorliwszych dawniej stronników, a zarzuty dowiedzione nie są tak szpetne, jak szpiegostwo, sprzedawanie swego poparcia kandydatom poselskim, zagrabianie cudzych pieniędzy, przeniewierzenia w kasach prywatnych lub rządowych itp. Można sobie wystawić, co za rwetes między republikanami i jaka nienawiść do Gambetty, który widocznie krojąc na jakieś stanowisko, chce się pozbyć ludzi, którzyby go kompromitować mogli. Czemuż bowiem dawniej milczał i używał tych brudasów do różnych rokowań politycznych? Wymówka łatwa, że nie wiedział, ale to nieprawda, bo Gambetta, mając w rękach swoich tajne papiery cesarskiego rządu po wypędzeniu Bonapartych doskonale już wtedy znał brudy swoich wspólników i dla tego tylko milczał, że mu jeszcze byli potrzebni. Wszystko to są rzeczy smutne, tem smutniejsze, że Francya zatopiona w takich błahostkach domowej niezgody, żadnego nie bierze udziału w ważnych sprawach, jakie się teraz w Turcyi rozgrywają i które tak bardzo wpłyną na dalsze losy wszystkich europejskich mocarstw. Gdyby przynajmniej Francya czuła swoje położenie — ale doprawdy i tego trudno się w niej dzisiaj doszukać.

— Rząd francuzki ma zamiar powołać w tym roku pod broń część armii terytoryalnej w ilości 150 tysięcy żołnierza, naśladując w tem tylko przykład pruski, gdzie mimo niepomyślnego stanu finansów w roku wielkie pieniądze wydają na takie staranne ćwiczenia wojskowe. Ćwiczenia te mają trwać we Francyi tylko dwa tygodnie.

— Po odwołaniu wojsk francuzkich z Rzymu, stojących tamże na straży Ojca św. przed napadem rewolucyonistów włoskich, zostawił rząd francuzki jeden okręt na rozkazy Ojca św., ażeby w razie niebezpieczeństwa mógł Papież w każdej chwili Rzym opuścić. Otóż i tego już zdawało się obecnemu rządowi za wiele, i donoszą, iż okręt ten stojący na kotwicy w jednym z portów wyspy Korsyki, ma być teraz odwołany i przydzielony do floty krążącej po morzu Śródziennem. Trudno się było po rządzie liberalnym więcej spodziewać, — ale jednak można powinszować takiego postanowienia, które niezawodnie ani godności, ani znaczenia Francyi — nie podniesie.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 4. lutego. Przypominamy członkom Towarzystwa Przemysłowego, że dzisiaj o godzinie 8. wieczorem będzie miał wykład p. Jakób Stanowski.

— * **Bal** sobotni Towarzystwa drukarzy polskich udał się bardzo świetnie. Liczne Towarzystwo bawiło się późno w noc z wielką wesołością, swobodą i przyjemnością. — Natomiast bal kupiecki nie udał się wcale.

— * **Posiedzenie** zwykłe Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się dzisiaj tj. dnia 4. lutego o godz. 8. wieczorem w lokalu p. Bolesława Knolla. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

— * **„Ostdeuczerka“** donosi, że w pewnym domu na św. Marcinie, gdzie zwykli się ludzi z wyższego towarzystwa zbierać na gry hazardowe, wszczęła się w nocy ze środy na czwartek taka między graczami bójka, że policya musiała w to wkroczyć, by zapobiedz gorszym następstwom. „Ostdeuczerka“ nie zapomina dodać, że panowie ci była to wyłącznie „szlachta polska“ — a panie też Polki, choć nie szlachcianki. Otóż co to, to nieprawda, bo znaną jest rzeczą, że do domów gry i rozpusty ściągają się szumowiny nie tylko wszelkich narodowości, ale i wszelakiej wiary, a raczej bezwiary, a zresztą policyi jest rzeczą dać baczenie na takie zgorszenie i zmusić tych jegomości do mniej hałaśliwych rozrywek.

— * **Redaktor** „Pielgrzyma“ p. St. Roman stawał znowu w zeszły poniedziałek przed sędzią śledczym w Starogardzie oskarżony o obrazę nauczyciela przy szkole bezwyznaniowej dziewcząt w Chełmnie p. Hass, jakoteż o obrazę policyanta pana Wolff także z Chełmna. Oprócz tego ma „Pielgrzym“ nowy termin na dzień 12. lutego. To doprawdy źle, że też to nie można w ten sposób pisać prawdy, by się nikt nie obraził. Uderz w stół, to się zaraz nożyce odezwą i masz biedę!

— * **Nauczyciele** elementarni tymczasowo ustanowieni w W. Ks. Poznańskiem, będą mogli składać egzamina uzupełniające w br. w dniach następujących: w protestanckich seminaryach w Bydgoszczy 24. czerwca i 14. października, w Koźminie 19. sierpnia; w katolickich seminaryach w Paradyżu 9. czerwca i 16. września, w Kcyni 7. października; w bezwyznaniowym seminaryum w Rawiczu 29. kwietnia i 4. września.

— * **Z Mosiny** donoszą do „Pos. Ztg.“, że dwóch robotników napadło na dom stróża leśnego, poranili śmiertelnie dwie jego córki i zabrali 700 m. Zbójców już schwytano.

Zbąszyń, 2. lutego. Przestroga! Wszystkich, którzyby mieli chęć według ogłoszenia „Orędownika“ i innych może pism zapisać sobie za kilka marek z Drezna bardzo tanio podane podarki, ostrzega się, bo to tylko wyłudzigrosz. Sam patrzałem na te podarki, ani pół pieniędzy nie warte, wszystko stare mody i jak pajęczyna. Niechby o tem i inne pisma ostrzegły publiczność.

Trzemeszno, 31. stycznia. Zeszłej niedzieli umarł po dłuższej chorobie u nas radzca sądowy Kuntze a dziś zwłoki jego odprowadziliśmy do grobu. Zmarły urzędował długie u nas lata, znany był jako człowiek bardzo uczynny, w urzędzie grzeczny i wyrozumiały, dla tego lubiany od wszystkich. Był on wprawdzie Niemcem, lecz publiczność polska skarżyć się na niego nie mogła, gdyż bez żadnego względu na narodowość był sprawiedliwym dla wszystkich. Mianowicie ludzie biedni, ludzie, że się wyrażę, prości, nieumiejący czytać i pisać, prawdziwego mieli w nim ojca. Z każdym się zrozumiale rozmówił, doradził, a gdzie tego było potrzeba, chętnie dopomógł. To też dziś miasto prawie całe i liczni obywatele z powiatu zebrali się pospołu, aby zmarłemu ostatnią oddać przysługę.

Zmarły pozostawił po sobie między innemi wielki i prawdziwie rzadki zbiór starych monet, między którremi wydział monet polskich pierwsze zajmuje miejsce.

Następcą zmarłego będzie od 1. lutego rb. asesor sądowy dr. Kujawa z Wrocławia, obecnie zatrudniony przy sądzie w Kempnie.

W zeszły poniedziałek odprowadzaliśmy również na wieczny spoczynek jedyną córkę tutejszego księgarza Olawskiego. Zmarła była od lat kilku żoną urzędnika Macha w Poznaniu zamieszkałego, w Poznaniu umarła i tu zwłoki jej sprowadzili ojciec i bracia, aby je złożyć na cmentarzu ewanielickim obok grobu matki.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 2. bm. Telegram urzędowy z Adryanopola z dnia 31. z. m. wieczór godzina 6. donosi: **Warunki pokoju podpisali w tej chwili w. książe i pełnomocnicy sułtana, także i zawieszenie broni. Natychmiast wyjdzie rozkaz, aby wszędzie zaprzestano boju. Turcy ustąpią z twierdz naddunajskich i z Erzerumu.**

Petersburg, 3. bm. W kościołach odprawiają nabożeństwo na podziękowanie Bogu za podpisany pokój. Artylerya strzela z dział na wiwat! W mieście powiewają chorągwie; wieczorem bę-

Depozyt.

Powiastka.

(Dalszy ciąg).

— Na miłość Boską, co pan chcesz czynić? Wszakże człowiek ten ciężko jest ranny, nie zabijaj go pan.

— Ach mój panie drogi — Bóg ci wynagrodzi — wołał Wojciech, rzeczywiście opieką Tadeusza do głębi wzruszony. Nie daj mnie pan zabić dla trocha podłego owocu.

— Podłego owocu! — zawołał Hofman dotknięty w swej dumie właściciela. Ja ci dam podłego owocu, ja cię przekonam, jaki to podły owoc w ogrodzie mym rośnie. Na Sybir cię ześlę za ten podły owoc, złodzieju, — będziesz kajdanami całe życie trząsał!

Ale walka i wzruszenie musiały zaszkodzić rannemu, bo z jękiem padł wtył na tapczan, a na usta jego wystąpiła krwawa piana. Widok ten przeraził Tadeusza, który, zwracając się do Hofmana, rzekł proszącym głosem:

— Ten człowiek skonać nam może. Niech się szanowny pan zlituje i Franka, co w pobliskości orać miał, poślę nakoniec po doktora Izydora.

— Po doktora? — krzyknął w gniewie szyderczo Hofman — co temu psu po doktorze. Po sędziego i żandarmów poślę, ale nie po doktora — i nie słuchając więcej, wybiegł pędem z chaty.

Położenie Tadeusza było rzeczywiście nader przykrem. Chciał całem sercem uratować rannego, nad którym się litował mimo jego winy, a nie wiedział, jak się do tego wziąć. Porwał tedy dzbanek i maczając w nim chustkę, ocierał nią spieczone usta i zimnym potem oblane czoło rannego.

Po chwili Wojciech otworzył oczy i korzystając z zaambarasowania Tadeusza, drżącą ręką schwycił go za rękaw i w rękę z wdzięcznością pocałował. Od szlachcica zagonowego był to wielki dowód pokory i szacunku. Tadeusz też, korzystając z tego dobrego usposobienia, począł go łagodnie do skruchy nakłaniać.

— Widzicie Wojciechu, jakiegoście to piwa sobie nawarzyli. Jam nigdy nie myślał — dodał, bijąc w słabą stronę Wojciecha — by szlachcic z dziadów pradziadów mógł się zniżyć do takiego uczynku. I po jakiego licha szliście brać Hofmanowi ten owoc? — zapytał.

— Mój Jezusinku, tej całej biedzie to ta przeklęta żydówica winna, ta Ryfka, bodaj ją piorun trząsł! — płakał Wojciech.

— Co, Ryfka kazała wam brać gruszki w Hofmanowym ogrodzie? to niepodobna — zawołał Tadeusz.

— Nie, paniczu drogi, kraść nie kazała żydówka — tłumaczył się Wojciech — ona wcale o tem nie wiedziała, zkąd jej śliwki, gruszki i winogrona znoszą. Ale mnie pokusiła ta Ryfka niewierna, pokusiła, omamiła, do zguby przyprowadziła! O ja nieszczęśliwy człowiek, co ja poczne? A moja Kasia, moja dziewczyna — umrze ze wstydu, gdy mnie okują w kajdany — o mój Boże, mój Boże — jęczał, płacząc rzewnemi łzami.

— No to widzicie człowieku, jak to źle Pana Boga i przykazań Jego nie słuchać — miękczył Tadeusz sumienie grzesznika. A teraz to na Ryfkę winę zwalacie; przecież ona choć i żydówka, nie winna temu, żeście kraść szli, kiedy o tem ani nie wiedziała.

— Ale kusiła żydowska wiara pieniędzmi i wódką i prosiła: Mój Wojciechu, a kupcie mi tam ładnego owocu, jak będziecie w Warszawie. Niech kosztuje, co chce, byle był piękny i świeży, — na, macie rubel, dwa, trzy, ile chcecie, bylebyście mi przynieśli ładnego owocu. Tutaj na tej głupiej wsi, to niczego dostać nie można

— A po jakiego licha chodziliście do Warszawy? zapytał Tadeusz wielce zdziwiony.

— Po co mnie Ryfka do Warszawy posłała — to ani moja — ani z przeproszeniem panicza rzecz — mówił Wojciech z pewną godnością. Dałem Ryfce szlacheckie słowo, że nikomu nie powiem,

dzie rzęsista iluminacya. — Organ rządowy zapewnia, że car pragnął tylko chrześcian oswobodzić i że chce pokoju trwałego, dla tego zgadza się na kongres europejski, na którym Austrya i Anglia jako najwięcej interesowane, będą miały pierwszy głos.

Petersburg, 3. mb. Jenerał Strukow naszedł w marszu na 200,000 Muzułmanów uciekających ku Rodosto i wziął w niewolę Czerkiesów. Na wezwanie wicekonsula idzie do Rodosto, gdzie Turcy grożą splądrowaniem miasta.

Londyn, 3. m. b. Ambasador niemiecki hr. Münster daje tu bal na uczczenie w. księcia austryackiego, na który zaprosił do 1000 osób.

Carogród, 2. mb. Car odpowiedział sułtanowi telegramem i wyznał, że i on pragnie bardzo pokoju, byle był rzetelny i trwały.

Londyn, 1. mb. Lord Derby oświadczył w Izbie posłom, że wojska moskiewskie są tylko o 20 mil oddalone od Carogrodu.

— * **Przemówienie socyalisty p. Schlesingera** na wiecu socyalistycznym, który się odbył w Poznaniu 30. z. m. podajemy poniżej w krótkości. Czynimy to dla tego, że czytelnicy nasi, którzy byli licznie na wiecu zebrani, dopominają się tego. Jeżelibyśmy takich rzeczy nie podali, wtedy rzemieślnicy polscy będą chwytali za „Posener i Ostdeutsche Ztg." i tam zaspokajali swą ciekawość, przyczem mogłoby się łatwo wyrobić u nich przekonanie, iż są pewne sprawy, ich blisko dotyczące, o których pisma polskie z umysłu przemilczają. Przekonanie takie, gdyby się miało z czasem ustalić, byłoby bardzo szkodliwe i zgubne.

Czynimy to dalej i z względu na nasze klasy wykształcone, którym przecie musi zależeć na tem, aby wiedziały, jakie się prądy wśród klasy pracującej w Poznaniu rozwijają, zkąd biorą początek i dokąd mierzą. Nasze klasy wykształcone bardzo mało zajmują się podobnemi kwestyami życia. Większa część ludzi z wykształceniem mniema u nas, że nasza polska polityka praktyczna winna się ograniczać na trzymaniu się traktatów wiedeńskich, na dopominaniu się o przyznanie zagwarantowanych nam i z prawa przyrodzonego wynikających praw narodowych, na zakładaniu protestów przeciw wcielaniu nas do Rzeszy niemieckiej, na rozwijaniu tak zwanych „prac organicznych." Inne stosunki, ponieważ z zewnątrz nas atakują i nie noszą na sobie wybitnej cechy polskiej narodowej, spuszczamy nieraz do tyła z oka, że nie mamy o nich nie tylko jasnych, ale często żadnych pojęć, choć stósunki te z natury swojej rozstrzygnąć muszą i rozstrzygają o przyszłości polskiej narodowości pod rządem pruskim. Skutkiem tego wiele kwestyi żywotnych nie wchodzi wcale w widnokrąg nasz, sąd nasz o naszem położeniu musi się stawać niedokładnym, jednostronnym i fałszywym; skutkiem tego spotykają nas zawody w naszych przypuszczeniach, w naszych obrachunkach społecznych, których sobie wytłomaczyć nie umiemy, albo fałszywie tłomaczymy, bo nie jesteśmy zdolni pojęć, że ten obrachunek jest niedokładny. Ztąd rodzi się u nas ta wieczna kłótnia pojęć w opinii publicznej i ta dążność do odgradzania się narodowego, które w jednych punktach może być słusznem, w innych zgubnem, dążność która się przeradza w chorobliwą manią, nie cierpiącą żadnego rozsądnego pojęcia, żadnej rozsądnej krytyki.

Przemowa socyalisty Schlesingera była następującej treści:

Bieda między klasą robotniczą istniała także w dawniejszych czasach; powstawała ona wówczas skutkiem nieurodzajów, albo elementarnych zjawisk, jak oberwania się chmur, wylewu wód, albo skutkiem długoletnich wojen lub morowych zaraz. Ludzie nie mogli już to zasiać, już to sprzątać i bieda przychodziła do kraju. Obecnie nie możemy się skarzyć, że żniwa licho wypadły, żywności, materyi na odzież jest dosyć, robotnikowi brak tylko pieniędzy, za któreby kupił, czego mu trzeba. Przyczyn obecnego niedostatku trzeba zatem szukać gdzieindziej, i to w publicznych urządzeniach, stósunkach.

Przedstawmy sobie, że w pewnem mieście pracuje 1000 szewców i że ludność tego miasta spotrzebowywa 10,000 par butów. Nagle wynajdują maszyny, obuwie staje się tańszem, miasto zakupuje 12,000 par, ale że maszyny znacznie szybciej pracują, więc część szewców albo musi pracować po niższej płacy, albo pozostać bez zatrudnienia i powstaje między nimi bieda. Przykład taki daje ogólny obraz, ale niczego jeszcze niedowodzi. Coś podobnego jednak zaszło w Niemczech po wojnie francuzkiej. Rządy niemieckie wziąwszy 5 miliardów Francuzom, spłaciły niemi część swych długów, które zaciągnęły u obywateli swoich. Skutkiem tego, nagromadziło się w kraju mnóstwo kapitałów, z któremi ludzie nie wiedzieli, co począć. Ale powstali inni i mówili sobie: szkoda, że ci ludzie mają kapitały a nie mają z nich dochodów, trzeba się postarać, żeby od swych kapitałów mogli zbierać procenta i to ładne. Rozpoczęły się tedy spekulacye, grynderka, którą prowadzili ludzie już to w dobrej wierze, już to lekkomyślni, już też nieuczciwi. Zakładano na akcye fabryki sukna, przędzalni, wyrobów metalowych, wznoszono budowle itd. W ten sposób naprodukowano wiele towarów, więcej, jak chwilowo kraj potrzebował. Że zaś śród tych przedsiębiorstw było wiele nieuczciwości, więc całe rusztowanie spekulacyi musiało się załamać i przygnieść niewinnych razem z winnymi. To się też stało w 1873 r. skutkiem krachu. Po fabrykach, na spekulacye założonych, było wiele wyrobów; żeby je spieniężyć, obniżono ceny; za niemi musiały pójść inne fabryki, które nie spekulowały, bo po droższych cenach nie mogłyby się pozbyć swego wyrobu. Obniżenie cen pociągnąć musiało za sobą zmniejszenie płacy robotnika. Na tem nie było jeszcze końca. Składy były przepełnione z czasów spekulacyi towarami teraz bardzo taniemi, fabryki w biegu będące dostawały mniej zamówień, musiały oddalać robotnika, który nie mając zarobku, nie miał z czego żyć.

Do tej nadprodukcyi towarów przyczyniło się także zabranie Alzacyi i Lotaryngii. Znajdują się tam znaczne fabryki płócien i wyrobów wełnianych. Do Francyi nie mogły te ziemie posyłać swych towarów, bo po zaborze musiały na granicy francuzkiej opłacać cło wysokie. Sprzedawały więc za cóż tóż na targach niemieckich, a że w Niemczech ta industrya też jest dość rozwinięta, więc znowu część licznych robotników w tej gałęzi przemysłu została bez zatrudnienia.

Podatki przyczyniają się także do biedy klas z pracy żyjących. Podatki są konieczne, boć ulice samo ani się brukują, ani się oświecają, ale podatki winny być sprawiedliwe. Kto ma więcej, niech więcej płaci, kto ledwo na życie zarobi, nie powinien nic płacić. Najlepiejby było, żeby każdy płacił wprost, to jest sam podatki, tymczasem w Prusach płacimy najwięcej podatków pośrednich, to jest nie wprost rządowi, ale komuś innemu, od którego rząd podatki pobiera. Takie podatki pośrednie ciążą nieraz więcej na niezamożnych, jak na bogatych klasach. Tak się dzieje z podatkiem od soli. Ludzie kupują soli za 10 fen., tymczasem jej wartość wynosi tylko 3 fen. resztę 7 fen. bierze kupiec, ale nie dla siebie; tajemnicza ręka zabiera kupcowi większą połowę z tego, a tą tajemniczą ręką jest rząd, który od soli każe sobie płacić znaczny podatek. Podatek ten płacą głównie ubodzy ludzie, bo bogaty nie spotrzebuje na swą osobę więcej soli od ubogiego; owszem ubogi spożyje jej więcej, jak bogaty, bo jak nie ma czem zupy okrasić, to dosypie jeszcze krztę soli więcej.

A podatki stają się coraz cięższe, bo rząd wydaje ogromne sumy na utrzymanie wojska.

Jak zapobiedz biedzie śród klasy robotniczej i rzemieślniczej? Nie jest to tak łatwo wynaleść receptę. Wprawdzie minister skarbu, p. Camphausen, podał przed kilku laty w sejmie taką receptę. — Nasza industrya — mówił on — upada dla tego, że pracuje za drogo, trzeba więc część robotników oddalić a pozostałym kazać dłużej pracować. Tak też zrobił. W rządowych kopalniach, hutach i po rządowych kolejach oddalono wielu robotników. Rządowe fabryki pracowały taniej, prywatne fabryki mimowoli musiały się także zastósować do rządowych, inaczej w handlu nie mogłyby konkurować. Skutkiem tego stało się, że przed 2 laty masy robotników zostało wydalonych z fabryk. Musieli szukać innej pracy i chwytać ją za jaką taką płacę. Zarobek robotnika zmniejszył się znacznie.

I do czego doprowadziła recepta p. ministra? Robotnik, dajmy na to, zarabiał tygodniowo talara mniej. Trzeba teraz było talara mniej wydać, ale na co? Podatki musiał zapłacić, bo reklamacye na nic się zdały; z komornego nie chciał właściciel nic spuścić, dopóki trwał kontrakt: trzeba się było więc ograniczyć w wydatkach; gdy się surdut zdzierał, to go się dłużej, aniżeli zwykle, łatało; gdy się but zdzierał, to się dłużej w podartym chodziło. A gdy bieda stawała się większą, to i żywność musiała być uszczuploną. Skutkiem nie wygód, braku zdrowego pomieszkania, w ogóle niedostatku umarło robotnikowi jedno, drugie, czasem trzecie dziecko: robotnik tłomaczył sobie zawsze, że to się dzieje przypadkiem. Tymczasem to były następstwa niedostatku między robotnikami. Na Górnem Szlązku np. wybuchł między robotnikami fabrycznymi tyfus głodowy — z nędzy, w jakiej się tam robotnicy znajdowali.

Recepta p. ministra na nic się nie zdała, tylko biedę ogólną wywołała, bo gdy robotnik nie miał pieniędzy, to i kupiec, rzemieślnik, też od robotnika nic nie zarobili.

Skuteczną receptę trudno podać i mówca słuchaczów swych niczem nie łudzi, bo na dzisiejsze stósunki robotników składały się wieki i przez 24 godzin nikt ich nie zmieni. Ale socyaliści pragną dążyć do tego, aby starano się zaprowadzić w społeczności organizacyą pracy, by produkcya towarów odbywała się według planu, a nie bez planu, jak się to dziś dzieje i skutkiem czego powstaje tak szkodliwa dla robotników nadprodukcya towarów. Taką rzecz może tylko państwo przeprowadzić, ale tu nie trzeba mieć na myśli urzędników, bo państwo to jest społeczność cała, żyjąca pod wspólnemi prawami. Takie jest przekonanie polityczne socyalistów; jeżeli jest mylne, niech to czas okaże.

To były główne myśli pana Schlesingera, główne punkta mowy p. Simona, który go zbijał, podaliśmy już w przeszłym numerze. Z naszej strony dodajemy, że p. Schlesinger mówił z wielkiem umiarkowaniem i mądrze, widocznie, że go ktoś naprzód pouczył, żeby ani żydów, ani katolików nie drażnił. Wiele rzeczy w jego mowie było słusznych, mianowicie rzecz o podatkach, o nadprodukcyi towarów i jej skutkach. Co się tyczy owej organizacyi pracy, jest ona dziś jeszcze złudzeniem i p. Schlesinger nie umiał też powiedzieć, jak ta organizacya pracy ma wyglądać. Zresztę Polacy dobrze zrobią, jeżeli, słuchając takich rzeczy, nie będą się zapisywali do towarzystw socyalistycznych, których zasady w wielu punktach są fałszywe i wprost zgubne, o czem oczywiście p. Schlesinger z umysłu nic nie wspominał, aby tutejszych swoich słuchaczów niczem nie zrażać a tem łatwiej ich sobie zyskać.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 4. lutego.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	pię[illegible]		[illegible]		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	10	—	9	—	8	40
Żyta	6	75	6	40	6	25
Jęczmienia	7	70	7	10	6	20

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,80 mrk.

---

i dotrzymam słowa, choć to żydówka, bo Wojciech nigdy danego słowa nie złamał. Ale ona mnie pokusiła pieniędzmi, bo jak mi ich tyle na marny owoc dała, i jeszcze obiecała dać anyżówki w dodatku, to mi zaraz bies szepnął, że u tego niewiary Hofmana piękne są gruszki, jabłka, śliwki i wszystko, czegoby żydówka zachciała, a wszystko za darmo, tylko przez mur przeleść i na drzewo się wskrabać. Ale tak mi Boże miłosierny dopomóż, pierwszy raz oparłem się pokusie djabelskiej i kupiłem jej owocu w Warszawie.....

— Za wszystkie pieniądze, co wam na nie dała? — wtrącił z uśmiechem Tadeusz.

Wojciech sarknął z boku, i widząc że żartuje, ośmielił się i szczerze kończył swoją spowiedź:

— No nie paniczu drogi, nie za wszystkie — trzy złote otrzymałem sobie za fatygę. Żyda kraść to nie grzech, on i tak nas chrześcian dosyć ze skóry łupi. Ale żydówka ani na to patrzeć nie chciała com jej przyniósł. Mówiłam wam—krzyczała z gniewem — że macie przynieść ślicznego owocu, a nie takie zgniłki. Mało ma być, a piękny. Tego ja nie jem, weźcie go sobie. Myślę sobie — po co mam żydówkę oszukiwać, i za jej pieniądz przynosić jej aż z Warszawy, tego co ona jeść nie chce.....

— Kiedy u Hofmana taki śliczny owoc, i to za darmo — dokończył Tadeusz.

— A juści — przytwierdził, kiwając głową Wojciech, i już się był tyle rozochocił, że prawie o bólu zapomniał, kiedy na widok wchodzącego Hofmana słowa mu na ustach zamarły.

Hofman wcale nie ochłonął z gniewu, bo lecąc pędem po owego Franka, potknął się był o kamień i wpadł w rów. Krzywdy sobie żadnej nie zrobił, ale był zły, bo i ten przypadek kładł na kark Wojciecha.

— Franek już pojechał po pułkownika — zaraz tu będzie i protokół spisze — zawołał, grożąc kijem Wojciechowi.

— Panie—prosił przebłagany spowiedzią Wojciecha Tadeusz —niech się pan nie gniewa i przebaczy Wojciechowi jego....

— Ta, ta, ta, przebaczy — szarpnął się z gniewem Hofman — to właśnie to głupie miłosierdzie chrześciańskie ośmiela najbardziej zbrodniarzy. Panu łatwo gadać o przebaczeniu, pan nic nie możesz stracić, bo nic nie posiadasz — dodał z szyderstwem — ale ja wiem, co grosz, bom na niego uczciwie i ciężko pracował, i nie dam się skrzywdzić nikomu. Żałuję tylko, żem pańskiego protegowanego nie zdybał w ogrodzie, bo byłby mu — daję słowo honoru, żebra zbił tym sękaczem, albo co i lepiej śrutem plecy postrzelił!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Książki po cenach zniżonych:

— Na Irtyszu, powieść syberyjska, Czaplickiego, **50 fen.** zamiast 80 fen.

— Cztery powieści; zawierają: Zdarzenie w podróży, — Konik Zwierzyniecki, — Artysta, — Pająk. **80 fen.** zamiast 150.

— Dziesięcioro przypomnień dla rolnika chcącego pełnic należycie swoje podwójne, rólnika i człowieka, przeznaczenie. **25 fen.** (10,000 rozeszło się już tego pisemka).

— Ks. Kamieński. Słowa pokoju i miłości, tłom. z niem. **30 fen.** zam. 75. — Nabożeństwo pasyjne i inne pieśni nabożne z melodyą w nutach. **20 fen.**

— Karpińskiego Pamiętniki obejmujące epokę czasu od r. **1741—1822** wraz z historyą **życia** przez niego skreśloną. **2 marki** zam. 3.50 m.

— Kierzkowskiego Majora w wojsku polskiem r. 1831 Pamiętniki **1 m.** zam. 2 m.

— **Ks. Kilińskiego** Teodora, *Spiewy nabożne dla użytku katolików*, niefałszowane, ale jak je dawniej śpiewano. *Książka polecenia godna.* **50 fen.** zam. 75.

— **Ks. Kilińskiego,** kanonika. **Dzieje narodu polskiego z tablicą chronologiczną aż do naszych czasów z dodatkiem jeografii i mapy dawnej Polski** dla młodzieży i dorosłych. Dzieło bardzo **szacowne**, polecone przez Radę Szkolną we Lwowie. **Winno się znajdować w każdym domu zamożniejszym.** Cena tylko 2 mk. 50 fen.

— Ks. **Kozłowski** Zwierciadło doskonałości chrześciańskiej dla sług i gospodarzy każdego stanu. 2 części. **1** m. zam. 2 m. — Żywot św. Alojzego Gonzagi dla pożytku młodzieży. **30** fen.

— Kucza Jasna Góra Częstochowska, gawęda. **25** f.

— **Łukaszewicza** *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego doprowadzone do roku* 1867. Przeszło 20 arkuszy druku. *Dziełko to winno się znajdować w domu ludzi wykształceńszych.* Cena 2 m. **50** fen.

— Moraczewska Bibianna. Dwóch rodzonych braci, powieść. 2 tomy. **2 m. 50** fen. zam. 6 m.

— **Nabożeństwo** codzienne ku nieustającej czci i chwale itd. 20 arkuszy. Druk wielki dla ludzi krótkiego lub słabego wzroku. Oprawne **1** mk. **50** fen. — nieopr. **1** markę.

— **Ołtarzyk** katolicki, modlitwy, litanie, koronki, rożańce i pieśni. Oprawne **3** m.

— Pięć powieści, zawierają: Oda Goszczyńskiego, Ojciec Cyryl profosem, Lunatyczka obrazek, Grzeczność gawęda, Obrazki i szkice. **80** fen. zam. 50.

— Rysy z życia ś. p. **Karola Antoniewicza,** Ojca Towarzystwa Jezusowego. Bardzo polecenia godna. **20** f.

— **Powieści Siemieńskiego.** Muzameryt, Jak dawniej kochano, Młynarka, Ogrody i poeci, Romantyk — Bernardyn de St. Pierre w Polsce, Wąwóz Sommo Sierra, Miejsce rodzinne, Manuskrypt Podhorecki, Co ją jeszcze wiązało, Sarneczka, Wieczór u jenerała Kopcia, Pielgrzymka na górę św. Otylii, Godzina śmierci, Przygoda podróżnika, Portret króla Jana, Góra św. Bronisławy. **Przepyszne** powieści w 2 tomach. **2** mk. **50** fen. zam. 6 marek.

— Tomasza a Kempis: Liliowa dolina. **40** f. zam. 60. — Ogródek różany. **30** fen. zam. 40. — O naśladowaniu Chrystusa. **1** m. zam. 1,50 m. — O poznaniu własnych ułomności. **60** fen. zam. 1 m. — O samotności i milczeniu. **30** fen. zam. 40 fen. — Pisma różne. **50** fen. zam. 75.

— * **Cudowne objawienie** M. Boskiej w Gietrzwałdzie, po polsku i po niemiecku 2 ark. druku. Egz. **10 fen.** Przy zakupnie 20 egz. sztuka po **5 fen.**

— * **Obraz Murilla,** przepyszny: **„Niepokalane Poczęcie“** mamy znowu na sprzedaż. Sztuka **3 marki.** Na franko płaci się osobno.

Redaktor odpowiedzialny
w zastępstwie dr. **Roman Szymański** w Poznaniu.

Zwyczajne
Walne Zebranie
Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców m. Poznania

Spółki Zapisanej, odbędzie się we wtorek

dnia 12. lutego 1878

o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przemysłowego przy Starym Rynku nr. 58.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie Walnego Zebr. i event. wybór przewodniczącego.
2. Przedłożenie rachunków za r. 1877 i bilansu z końca tegoż roku.
3. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej z r. 1877 z podaniem ważniejszych wiadomości ogólnych i statystycznych.
4. Sprawozdanie komisyi wybranej przez Walne Zebranie do sprawdzenia rocznych rachunków i eventualny wniosek tejże komisyi o udzielenie pokwitowania Zarządowi.
5. Wniosek tej samej komisyi dotyczący oznaczenia wysokości wynagrodzenia Rady Nadzorczej § 23 ustaw.
6. Uchwała dotycząca zatwierdzenia proponowanego podziału zysków.
7. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej.
8. Wnioski członków.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa w roku 1877 odebrać członkowie mogą w ostatnich trzech dniach przed walnem zebraniem w lokalu kasowym Towarzystwa.

Rada Nadzorcza.
(137) *Dr. Zielewicz.*

Walne Zebranie
Banku ludowego w Krzywiniu

zap. Sp. odbędzie się

dnia 13. lutego r. b.

o godz. 2 po południu w hotelu pani Antoniewicz.

Porządek dzienny:

1. Obór przewodniczącego.
2. Sprawozdanie Zarządu i pokwitowanie z prowadzenia rachunków za rok 1877.
3. Obór prezesa Rady Nadzorczej.
4. Obór członków Rady Nadzorczej.
5. Wnioski członków.

Zarząd i Rada Nadzorcza.

Z dniem 1. kwietnia r. b. zawakuje tutejsza **posada organistowska.** Reflektanci zechcą się zgłosić przy dołączeniu świadectw najpóźniej do dnia 15. b. m. do podpisanego.

Miejska Górka (Görchen) 4. lutego **1878.**

Funke,
(151) przewodniczący Dozoru Kościel.

Krawcy

na surduty, dobrze wprawni w szyciu czarnych surdutów, znajdą zaraz zatrudnienie.

M. Graupe,
(157) Wilhelmowski plac nr. 18.

Torfiarz

uzdolniony i obeznany z robotami torfiarskiemi maszynowemi i ręcznemi, który od **5** lat praktykuje, poszukuje miejsca zaraz lub od 1. kwietnia.

Wincenty Siudziński,
Łodzia p. Sadki.

Torfiarz

obeznany z maszynami wszelkiego gatunku, poszukuje miejsca zaraz, lub też za borowego albo włodarza.

M. Grześkowiak,
(153) Małe Jeziory p. Wojcin.

UCZNIA

potrzebuje cukiernia (138)

F. Rudzkiego.

PANNĘ

biegłą poszukuje się do szycia bielizny

W. Nowakowska,
(132) Chwaliszewo nr. 93.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.